

TEATR NARODOWY
W WARSZAWIE

Śmierć Dantona
Georga Büchnera

tłumaczenie
Wilam Horzyca
reżyseria, muzyka,
opracowanie muzyczne
Barbara Wysocka
scenografia
Barbara Hanicka
kostiumy
Katarzyna Borkowska
światła
Artur Sienicki

premiera
3 lutego 2018

Od lewej: Przemysław
Stippa (Robespierre),
Oskar Hamerski
[Danton]



Fot. Krzysztof Bielicki

Danton jest zmęczony

AUTOR: ANNA SZYMONIK

Dla Georga Büchnera Danton i Robespierre to nie tylko tytani rewolucji, ale też – a może przede wszystkim – ludzie z krwi i kości. Autor nie analizuje przebiegu rewolucji, skupia się raczej na psychologii i motywacjach jej architektów.

■ „Widział pan tę nową sztukę? Wieża babilońska! Mnóstwo sklepów, schodków, korytarzy, a wszystko tak lekko i śmiało rzucone w powietrze. Przy każdym kroku aż się w głowie mąci” – mówi jeden z epizodycznych bohaterów *Śmierci Dantona*. Jak zauważa Anna Róża Burzyńska w eseju *Patomorfologia rewolucji*, zamieszczonym w programie spektaklu Barbary Wysockiej w Teatrze Narodowym, tymi słowami Georg Büchner recenzuje swój własny dramat. Debiutancka sztuka młodego autora z 1835 roku to utwór złożony, wielowątkowy, poszarpany. Chaos rewolucyjnego świata, zderzenie idei i postaw wobec rewolucji i jej dalszego przebiegu, wyrachowane polityczne gry, filozoficzne rozważania nad naturą świata,

wreszcie pytania o sens istnienia – przeplatające się wątki tworzą pełen ekspresji obraz rewolucji francuskiej widzianej od środka. Rewolucji, której twórcy, niczym budowniczowie wieży Babel, mają wprawdzie wspólny cel, ale z czasem zaczynają mówić różnymi językami i każdy próbuje do niego dążyć w sobie właściwy sposób.

W wieży także rozgrywa się akcja spektaklu Wysockiej. Trykondygnacyjna metalowa konstrukcja, zaprojektowana przez Barbarę Hanicką, stoi na ruchomym podeście, którego obroty znaczą zmiany scen i zwroty akcji. Jej poszczególne piętra to, wymiennie, mieszkania rewolucjonistów, burdel, Trybunał Rewolucyjny czy cele więzienne, albo jakieś bli-

żej nieokreślone pokoje. Można powiedzieć – cały rewolucyjny Paryż umieszczony w zde-wastowanym budynku, w którym zachowały się jeszcze podesty i klatki schodowe, chociaż widać, że był już świadkiem niejednego przewrotu. Czy raczej będzie, jak zdają się podpowiadać pojawiające się w spektaklu pojedyncze rekwizyty i kostiumy: maszyna do pisania, dzwoniący kilkakrotnie telefon, męskie garnitury z lat sześćdziesiątych, w które prze-bierają się stronnicy Robespierre’a, gdy zaczynają obmyślać sposób na pozbycie się Dantona. Jest więc ta wieża gdzieś poza czasem. Razem z nią obraca się koło historii. Konstrukcję wieńczy gilotyna z długą rynną, którą spadać będą ścięte głowy.

Symbolem chaosu rewolucyjnego świata jest starcie jego dwóch słynnych przywódców, których różni stosunek nie tylko do samej rewolucji, ale i do życia. Postaci Georges’a Dantona i Maximiliena de Robespierre’a były wielokrotnie analizowane i oceniane przez historyków. Inspirowały też licznych twórców. Przykładem z polskiego podwórka jest *Sprawa Dantona* Stanisławy Przybyszewskiej z 1929 roku, która doczekała się kilkunastu teatralnych inscenizacji (w tym Jana Klaty z 2008 roku, za którą reżyser otrzymał Nagrodę im. Konrada Swinarskiego) i – pewnie najszerzej znanej – polsko-francuskiej filmowej adaptacji Andrzeja Wajdy z 1983 roku, z Gérardem Depardiem i Wojciechem Pszoniakiem w rolach głównych.

Dla Georga Büchnera Danton i Robespierre to nie tylko tytani rewolucji, ale też – a może przede wszystkim – ludzie z krwi i kości. Poważni polityczni gracze, ale i samotne jednostki wkręcone w tryby rewolucyjnej maszyny, czasem pewne siebie, czasem przerażone, bywa, że śmieszne i żałosne. Autor dramatu nie analizuje przebiegu rewolucji, skupia się raczej na psychologii i motywacjach jej architektów.

Akcja sztuki rozgrywa się w 1794 roku, w ostatnich tygodniach życia Dantona, a kończy na szafocie, tuż przed jego ścięciem. Tytułowa śmierć bohatera to bowiem nie śmierć fizyczna, ale duchowa. Powolny proces umiarkowania idei i wiary w słuszość własnych poczynań. Danton obserwuje rewolucję, którą współtworzył, i zaczyna wątpić w jej sens. Czuje się zmęczony i osłabia się z myślą, że tylko śmierć może mu przynieść spokój.

Danton jest przedstawicielem stronnictwa umiarkowanego, opowiada się za ograniczeniem rewolucyjnego terroru. „Gdzie się kończy samoobrona, tam zaczyna się mord” – mówi. „Rewolucja musi się skończyć, a zacząć się musi republika” – wtórują jego poplecznicy. Roztropne słowa, choć w ustach niegdyśszego inicjatora terroru nie brzmią zbyt wiarygodnie. Danton bowiem nie jest święty i doskonale zdaje sobie z tego sprawę. „Istnieją tylko epikurejczycy [...] – tłumaczy Robespierre’owi. – Każdy postępuje wedle swej natury, to jest, robi to, co mu sprawia przyjemność”. Jemu przyjemność sprawia używanie życia, mimo że korzysta z niego jako beneficjent rzezi arystokratów, a o ludziach, których bytu rewolucja nie poprawiła, cynicznie mówi, że „nie-nawidzą używających jak eunuch mężczyzn”. Co jednocześnie nie przeszkadza mu odwoływać się do emocji ludu i szukać w nim poplec-

nika, gdy wygłasza swoją płomienną mowę obronną przed Trybunałem Rewolucyjnym.

Na scenie Teatru Narodowego w Dantona wciela się świetny Oskar Hamerski. Jego kreacja oddaje całą złożoność Büchnerowskiego bohatera. Widzimy więc Dantona sybarytę w przybrudzonej czerwonym fraku, rozchełstanego i niedołęznego niczym po całonocnych hulan-kach, uśmiechającego się lubieżnie do trzymanej w ramionach prostytutki lub rozważającego po pijaku sens istnienia. Pewnego siebie politycznego gracza i charyzmatycznego oratora, poruszającego, gdy wprost do publiczności gniewnie wykrzykuje: „Wy chcecie chleba, a oni rzucają wam głowy! Was pali pragnienie, a oni każą wam zlizywać krew ze stopni gilotyny!”, i dręczonego przez sumienie inicjatora rzezi. Wreszcie godzącego się z losem zmęczonego człowieka, oczekującego, że znajdzie spokój w nicości.

Robespierre (Przemysław Stippa) to całkowite przeciwieństwo Dantona, łączą ich jedynie zdolności oratorskie. Fanatyk religijny i asceta o surowym obliczu, zwany przez lud „Nieprzedajnym”. Człowiek o moralności równie nieskazitelnej co jego surdut. „Wstydzilibym się przez trzydzieści lat tłuc się z taką moralną fizjonomią między niebem a ziemią,

Na scenie Teatru Narodowego w Dantona wciela się świetny Oskar Hamerski. Jego kreacja oddaje całą złożoność Büchnerowskiego bohatera.

tylko dla nędznego zadowolenia, by móc stwierdzić, że inni są gorsi ode mnie” – zakpi z niego Danton podczas jedynej w sztuce konfrontacji antagonistów. „On chce zatrzymać rumaki rewolucji przed burdelem” – powie za chwilę Robespierre, opętany ideą cnoty jako podstawy wolności i siły republiki. Narzędziem służącym do jej egzekwowania ma być terror. Każdy, kto stanie na drodze realizacji tego celu, będzie winien występkowi przeciwko republice, a zatem czeka go śmierć.

Robespierre Stippa to psychiczna sinu-soida. Jego zimny, nieprzejdany fanatyzm chwilami doprowadza go do granicy obłędu i emocjonalnego wybuchu. Paradoksalnie to w tych momentach wydaje się najbardziej ludzki, choć za każdym razem te drobne przejawy

człowieczeństwa w sobie zagłusza. Wszystko w imię wyznawanej idei. W ostatniej scenie jednak znów będzie spokojny. Stojąc na najwyższym piętrze wieży, długo w milczeniu czeka na wyrok w z góry przesądzonym procesie Dantona. Z kamienną twarzą, bez emocji spogląda w dół. Wie, że zwyciężył, choć jeszcze nie wie, że tylko chwilowo.

Jest w *Śmierci Dantona* jeszcze jeden ważny bohater – lud. W teorii główny beneficjent rewolucji, w praktyce narzędzie w rękach wytrawnych polityków. Wiadomo, że politykę uprawia się w zaciszu gabinetów. Kontakt z ludem ogranicza się do minimum, a kiedy już do niego dojdzie, odgrywa się teatr na użytek tłumu. Dlatego Wysocka wycina większość scen z udziałem ludu. Zostawia jednak te najwyrazistsze, jak na przykład krótka scena po rozprawie Dantona, w której grupka obywateli pod wpływem jego przemowy wykrzykuje: „Niech żyje Danton!”. Wystarczy jednak kilka zdań, krótka konfrontacja, wzmianka o bogactwie Dantona, po której pada pytanie, skąd on to ma, i już chór obywateli woła: „Niech żyje Robespierre! Precz z Dantonem!”.

Tutaj wracamy do współczesnych odniesień w spektaklu. Takie okrzyki w kontekście

sporu dwóch politycznych stronnictw każdemu dziś zabrzmia znajomo, wystarczy włączyć Internet, by znaleźć ich dzisiejsze odpowiedniki. U Büchnera zaś z pewnością znajdziemy liczne hasła i frazy, które i obecnie robią karierę w politycznym dyskursie. Metalowa wieża na scenie teatru się obraca, historia kołem się toczy, katalog politycznych figur retorycznych pozostaje bez zmian.

Na koniec trzeba wspomnieć, że *Śmierć Dantona* w Teatrze Narodowym to nie tylko wnikliwa lektura i inteligentna inscenizacja Barbary Wysockiej oraz dobre role Oskara Hamerskiego i Przemysława Stippa. To także piękne kostiumy Katarzyny Borkowskiej i dobra praca całego aktorskiego zespołu, któremu jednak tym razem powierzono rolę drugoplanową. ■